

Herbst, Stanisław

Walki na pograniczu Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1794 roku

Przegląd Historyczny 49/2, 221-235

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STANISŁAW HERBST

Walki na pograniczu Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1794 roku

Zadaniem tego studium jest dokładniejsze przedstawienie epizodu regionalnego jako przykładu praktyki wojny rewolucyjnej, prowadzonej żołnierzem improwizowanym, milicją czy „masą“ chłopską. Będzie to materiał do uogólnienia.

I

Klęski pod Szczekocinami 6 i Chelmem 8 czerwca uczyniły położenie powstania trudnym: obok odosobnionych i nieskoordynowanych dotychczas grup rosyjskich stanęły korpusy pruskie, za którymi rozciągał się kordon od Śląska naprzeciw Krakowa do Bałtyku pod Kłajpedą — ponad 600 km. Wojna wchodziła w fazę działań skoordynowanych, jednolicie dowodzonych z obu stron. Polacy (50 000) mieli ją prowadzić z położenia wewnętrznego — przeciwnik otaczający ich ze wszystkich stron rozporządzał nie tylko przewagą ilości (ok. 80 000), ale też i jakości żołnierza wyszkolonego, ostrzelanego w wojnach, a przede wszystkim należycie uzbrojonego. Rozwój wypadków w ciągu czerwca doprowadził do upadku Krakowa, ewakuacji całego niemal lewego brzegu Wisły i zagrożenia Warszawy od wschodu znad dolnego Wieprza. Konsekwencją klęsk wojskowych były wypadki warszawskie 28 czerwca.

Zdarzenia te nie były całkowitym zaskoczeniem. Kościuszko dość wcześniej zrozumiał, że trzeba odwołać się do środków rewolucyjnych, ostatecznych, by ocalić powstanie. Miał zresztą dość świeże doświadczenia z okresu porańców, kiedy zarysowując się agresywność Prusaków sparaliżował efektywną demonstracją — marszem kilku tysięcy pospolitego ruszenia. Nazajutrz po „raporcie Narodowi Polskiemu o bitwie pod Szczekocinami“, na wychodnym z Kielc 10 czerwca wydał ordynans „wszystkim komendantom wojska liniowego, aby (ile ich pozycja pozwoli) szli w granice pruskie i moskiewskie i tam głosząc wolność i powstanie Polaków, lud uciemiężony i jarzmem przyciśniony niewoli, wzywali do łączenia się z nami i uzbrojenia powszechnego przeciw uzurpatorom —“, pisząc dalej: „Ogłosiwszy już pospolite ruszenie w całej Polsce i Litwie daję niniejszy ordynans wszystkim tym komendantom, którzy jakikolwiek bądź korpus zebrany mają lub zebrać przedsięwzją, aby prowadzili zaraz bądź ochotników, bądź pograniczny lud wiejski, od

robót gospodarczych w tym okresie uwalniać się mogący, w kraje wydarte Rzeczypospolitej Polskiej a potem i w kraje dawnej pruskiej i moskiewskiej posesyi, aby wszędzie podawali rękę mieszkańcom chcącym wrócić do słodkich swobód własnej Ojczyzny, lub chcącym wolną użyć Ojczyznę.“ Zalecał więc właściwe traktowanie ludności ziem wyzwolanych i podkreślał konieczność pośpiechu, „aby — — przenieść wojnę jak najprędzej w kraje wspomniane, co tym łatwiej skutecznym być może, gdy siły nieprzyjaciół naszych do nas przeprowadzone, największą część ich krajów niezbrojną zostawiły — —“¹.

Był to więc program nie tylko odzyskania ziem polskich, ale i przeszczeplenia rewolucji na ziemie obcoziemne. Ordynans ten doczekał się ostrej krytyki historyków. „Rozpacz, a przynajmniej uniesienie, rozważą nieumiarkowane, odbiły się w powołanym ordynansie. — — Wszak niewykonalność pomysłu jest widoczna. Czyliż bowiem lud wiejski może się uwolnić od robót gospodarskich w czerwcu? I czy mógłby ten lud głosić wolność, kiedy sam dla siebie nie miał wolności ogłoszonej tylko ulgę w pańszczyźnie? Z nieścisłego wystąpienia mógłby ktoś posądzić Kościuszkę o zamiar buntowania chłopów, a przecież ani on nie miał w naturze swojej instynktów Chmielnickiego — — żeby wysłać hordy niszczące chociażby na nieprzyjacielskie sioła i miasta“². Jak wiadomo Rada Najwyższa Narodowa już 12 czerwca zinterpretowała sens odezwy Kościuszki jako wezwanie do powstania Wielkopolski, a próby zorganizowania wypraw z ośrodka warszawskiego wówczas nie doszły do skutku. Potem analogiczne przedsięwzięcia były nawet hamowane przez komendę stołeczną³. Tym ważniejszy jest przykład realizacji ordynansu z 10 czerwca na styku Mazowsza i Podlasia — obok podobnych prób litewskich.

II

Prusy Wschodnie stanowiły prowincję zarazem zagrożoną i wysuniętą zaczepnie na wschód. Ze względu na znaczenie wojskowe w latach wojny z rewolucyjną Francją i przygotowań ostatecznego rozbioru Polski garnizony wschodniopruskie nie uległy uszczupleniu. Ludność części pojeziernej, południowej i wschodniej była polska czy litewska, istniał ruch graniczny, chłopci z Prus zarabkowali przy spławie narwianym. Ucisk feudalny był znaczny, ale nie było tak zaognionej sytuacji jak na Śląsku.

Wschodniopruska inspekcja piechoty w początku 1794 r. obejmowała 5 regimentów (15 batalionów liniowych, 5 zakładowych i tyleż kompanii

¹ T. Kościuszko, *jego odezwy i raporty*, wyd. L. Nabelak. Kraków 1918, s. 235-7; podobnej treści do Deputacji Centralnej Litewskiej 11.VI — rps Rapperswilski 1 t. 29, k. 65.

² T. Korzon, *Kościuszko*, Kraków 1894, s. 371; podobnie A. M. Skałkowski, J. H. Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski, Poznań 1925, s. 37-8; tylko S t a c h Z a w i e r u c h a (K u k i e l), *Powstanie Kościuszkowskie*, Warszawa 1911, s. 97, słusznie konkludował: „W porażce czerpał Kościuszko nową, rozpaczliwą siłę narodu“.

³ S k a ł k o w s k i, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1926, s. 77 (Obrona Narwi).

inwalidów). Wschodniopruska brygada fizylierów liczyła 4 bataliony, zaś tutejsza inspekcja kawalerii — 3 regimenty dragonów, 1 bośniaków i 1 huzarów (35 szwadronów). Na prawym brzegu Wisły stacjonowała też część wojsk inspekcji zachodniopruskich. Piechota była skupiona w północno-zachodniej części prowincji (10 batalionów liniowych w samym Królewcu), nad granicę południową i wschodnią wysunięto 20 szwadronów, przeważnie rozrzuconych pojedynczo od Pisu do Ragnety⁴. Marsz Madalińskiego spowodował mobilizację garnizonów wschodniopruskich do stanów etatowych (etatowo ponad 22 000 ludzi, 5200 koni) i zorganizowanie kordonu na polskim Mazowszu, przede wszystkim wzdłuż Narwi. Do początków maja przesunięto tu z Prus Wschodnich 2 bataliony i 5 szwadronów, w ciągu tego miesiąca utworzono dwa korpusy osłonowe: na pograniczu litewskim gen. lejtn. Brünecka z kwaterą główną w Stołupianach (7 batalionów liniowych i 20 szwadronów — 8 118 ludzi) oraz gen. lejtn. Schönfeldta wzdłuż Narwi z kwaterą główną w Zakroczymiu, do którego z garnizonów wschodniopruskich weszło ogółem 8 batalionów liniowych i 1 zakładowy oraz 17 szwadronów. Jeśli odliczyć garnizon Kłajpedy podporządkowany korpusowi Brünecka (1 bat. liniowy i 1 zakładowy) w prowincji pozostały 4 bataliony liniowe, zapewne nie zmobilizowane, 3 zakładowe o słabych stanach i 5 kompanii inwalidów — ogółem 3 000 ludzi. Stopień ogołocenia kraju podnosił fakt, że garnizon Królewca obejmował połowę tych sił⁵.

W korpusie Schönfeldta odcinek wschodniego Mazowsza objęła dywizja gen. mjr. Günthera w składzie dwóch niepełnych batalionów oraz 12 szwadronów i baterii — około 2500 bagnatów i szabel. Były to oddziały przeważnie wartościowe (5 kompanii fizylierów, świetnie wyszkolony regiment bośniaków szefostwa Günthera), dowódca dywizji był kawalerzystą reprezentującym najlepszą tradycję wojny siedmioletniej (wiek 57 lat, w tym 35 — w szeregach)⁶. Dywizja strzegła odcinka Narwi w górę od ujścia Omulwi naprzeciw Ostrołeki i Biebrzy po Ossowiec — ponad 100 km, podzielona na 18 głównych posterunków w sile co najmniej kompanii czy szwadronu oraz 17 posterunków podrzędnych od 4 do 40 ludzi. Jeśli odliczyć batalion zakładowy regimentu Hausena i stu fizylierów obsadzających Jańsbork (Pisz) z wydzielonym posterunkiem w Białej, oraz posterunek w Przasnyszu oraz Opalenicy daleko odsunięte na zachód, to na obszarze ograniczonym Omulwią na zachodzie i Wisą na wschodzie było 6 kompanii i 10 szwadronów. Największe skupienie znajdowało się między Omulwią i Szkwą (kompanie w Antoniach i Białobielu, szwadrony w Olszewku, Lelisie, Dylewie i Szkwie, w głębi tej strefy, w Myszyńcu około kompanii fizylierów i garść bośniaków). W puszczy między Szkwą i Pisą na odcinku 15 km znajdował się tylko jeden szwadron (w Zbójnej) z garścią fizylierów. W następnej

⁴ *Rangliste der Königl. Preussischen Armée für das Jahr 1794*, Berlin 1794, s. 49-65, 102-4; 126-31.

⁵ A. Treskow, *Der Feldzug der Preussen im Jahr 1794*, Berlin 1873, *Beilage II*, s. 34; informacje posiadane przez Polaków były dokładne — AGAD Archiwum Królestwa Polskiego (AKP) 252, k. 312.

⁶ *Rangliste*, s. XL; Treskow, op. cit., *Beilage VI*; H. B o y e n, *Erinnerungen*, cz. 1, Leipzig 1889, s. 61, 81-2; B o y e n, *Erinnerungen aus dem Leben des... Gen. Lieutn. Freiherr v. Günther*, Berlin 1834.

strefie między Pisą a Wisłą — ponad 40 km, w połowie zasłoniętej bagnami wiskimi i nadbiebrzańskimi znajdowały się 4 kompanie fizyliarów — batalion Rembowa (Stawiski, Wizna i 2 komp. głębiej w Szczuczynie) oraz 5 szwadronów bośniaków (Czerwone, Kolno, Mały Płock, Piątnica naprzeciw Łomży, Wizna) z placówkami wysuniętymi poza Wisłę do Klimaszewicy i Ossowca. Między Szczuczynem a Elką była luka — stamtąd zaczynał się kordon dywizji Brünecka. Jego południowym odcinkiem dowodził gen. mjr Göcking, kawalerzysta doświadczony (wiek lat 55, służby wojskowej 37) na czele batalionu fizyliarów i 5 szwadronów (ponad 1 000 bagnatów i szabel) między Elką i Oleckiem. Miał on rozkaz utrzymywania łączności z Güntherem⁷.

Trzeba tu podkreślić znaczną głębokość kordonu utrudniającą zaskoczenie operacyjne, umożliwiającą wzajemne wspomaganie się posterunków, pomyślanych jako punkty oporu zdolne do obrony umożliwiającej ściąganie pomocy. Placówki natomiast miały za zadanie przede wszystkim dzwonek alarmowych u przepraw — umożliwiających organizację przeciwdziałania. Trzeba zaznaczyć, iż kordon wyłączał z powstania całą Puszcę Zieloną, na której ludność tak liczono po stronie polskiej, oraz drobnoszlachecki powiat kolneński i całą ziemię wiską, wreszcie parafie zabiebrzańskie Podlasia.

III

Wschodnie Mazowsze i Podlasie stanowiły łącznik głównych ośrodków powstania: Warszawy i Wilna, a zarazem główny teren aprowizacji stolicy i rekrutacji. Odkąd w początku maja odmaszerowała w kierunku Słonimia skoncentrowana pod Bielskiem dywizja Franciszka Sapiehy, ziemie te były za wojska ogołocone. Przybywały tu tylko drobne komendy po odbiór rekruta dla regimentów liniowych Warszawy: na Podlasie regimentu 5. oraz 1. brygady małopolskiej Kawalerii Narodowej, do ziemi łomżyńskiej Gwardii Piechoty Koronnej i regimentu 15. Działali też generałowie ziemiańscy znani z radykalnych poglądów, a więc nie najlepiej widziani przez komisje porządkowe: Jan Zieliński — łomżyński, a przede wszystkim Andrzej Karwowski — bielski.

Właśnie w połowie maja dał się odczuć nacisk pruskich patroli; alarmowała Radę Zastępczą Tymczasową i komisja porządkowa bielska od 13.V i Karwowski, który samowolnie zatrzymał komendę regimentu 5. i 2000 zebranego rekruta dymowego. Warszawa zażądała dostawy rekruta koniecznego dla niej, odmawiała broni, wzdragała się dać armat, aby w braku „regularnego okrycia“ nie stały się łupem przeciwnika, jednak 21.V zgodziła się na wydzielenie z 5. regimentu 50 żołnierzy na podoficerów dla lokalnej milicji, oraz oficerów⁸.

W ostatniej dekadzie maja patrole pruskie dotarły do Goniądza, przekroczywszy Biebrzę i nakazały dostawę prowiantu i furazu. Dlatego

⁷ T r e s k o w, op. cit., s. 123-4.

⁸ Andrzej Karwowski należał do generałów ziemiańskich najwcześniejszej nominacji (I.IV) — *Akty Powstania Kościuszki* (cyt. APK) t. III. s. 166; miał opinię klubisty — M. S t a r z e Ń s k i, *Kartki z pamiętnika*, „Biblioteka Warszawska“ 1911, zwłaszcza t. IV, s. 448; raporty Komisji Porządkowej Z. Bielskiej do Rady Zastępczej Tymczasowej 13, 14, 17.V, Karwowski do Rady 17.V, zob. APK I 176-9.

Karwowski wysłał do Warszawy 25.V tylko 690 rekrutów, przystępując do organizacji z reszty rekrutów milicji ziemskiej⁹. Wreszcie komendant Księstwa Mazowieckiego Mokronowski, zaniepokojony o komunikację z Litwą, nakazał 31.V gen. mjr Izidorowi Krasińskiemu, organizującemu nowy 18. regiment w Siedlcach i okolicy, aby ruszył zasłonić ziemię bielską, zabierając z transportu artylerii właśnie wysyłanego na Litwę 4 armatki 3-funtowe „z amunicją i liczbą kanonierów do nich służącą“. Gdy Krasiński wymawiał się niegotowością regimentu 2.VI, Mokronowski rozkazał mu niezwłocznie wyprawienie ppłk Niewiadomskiego „z tyłą ludzi, ile tylko mieć może, do Bielska jak najprędzej“, a następnie przydzielił 200 karabinów Karwowskiemu. Niebawem Niewiadomski z pierwszym batalionem 18. regimentu wymaszerował z Sokołowa 7.VI i stanął w Tykocinie przed połową czerwca¹⁰. Jazda podlaska patrolowała dolinę Biebrzy — odtąd osłonięty nią teren nie był niepokojony. Naprzeciw Puszczy Zielonej, w Ostrołęce, z ochotnikami Jana Zielińskiego i batalionem strzelców 15. regimentu przysłanym z Warszawy odparł zaczepki pruskie snujący się wzdłuż Narwi płk Walenty Kwaśniewski¹¹. Wszyscy oni żądali rozkazu przebicia kordonu pruskiego i rozszerzenia powstania. Najwięcej inicjatywy rozwinął Karwowski. Z rekrutów województwa podlaskiego organizował pułk jazdy, dwa bataliony strzelców i dwa pikinierów. 6.VI miał już jeden batalion umundurowany oraz jeden szwadron gotowy, zapowiadał rozpoczęcie działań za dwa tygodnie i oświadczył, że potrzeba mu już wojska liniowego. Jego raport był przez Radę Najwyższą Narodową przyjęty pochwałą gorliwości, ale też przypomnieniem, iż powinien 1500 rekrutów odesłać do Warszawy, natomiast Najwyższy Naczelnik, otrzymawszy go po wydaniu ordynansu 10.VI, plany ambitnego generała aprobował i zachęcał go 11.VI: „Staraj się WPan ile możliwości napadających Prusaków swoją komendą odpierać, a gdy okoliczność pozwoli onych napadać i bić“¹².

Teraz Karwowski wbrew nowemu (od 13.VI) komendantowi Księstwa Mazowieckiego gen. lejtn. Orłowskiemu, wbrew gen. mjr Janowi Augustynowi Cichockiemu, piastującemu od 21.VI „komendę generalną po-brzeża Narwi“ przedsięwziął realizację rewolucyjnego ordynansu Kościuszkiego i wciągnął do niej cały odcinek obrony Narwi — od Ostrołęki. Właśnie na 24.VI z inicjatywy Kwaśniewskiego planowano próbę przebicia kordonu od Serocka do Rozana i oswobodzenia województwa płockiego. Sprzeciwił się temu Orłowski, wątpiąc o realności zamiaru. Karwowski nie liczył się z komendantem Księstwa Mazowieckiego, pozyskał Kwaśniewskiego, oraz generałów ziemiańskich.

Kościuszko pod naporem głównych sił przeciwnika opuszczając linię Pilicy 27.VI, by wycofać się pod Warszawę, słabym tylko korpusem Sierakowskiego osłaniał się od sił Derfeldena nad dolnym Wieprzem. Poło-

⁹ Karwowski do Rady, Bielsk 26.VI — AGAD, AKW III 28 nr 11 (zniszczone); APK I 212; T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* t. VI, Kraków 1898, s. 148.

¹⁰ Skąlikowski, *Z dziejów*, s. 61; APK I 202; Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski* t. VI, s. 149.

¹¹ Skąlikowski, *Z dziejów*, s. 77; w połowie czerwca miał on w swym pułku „głów 482, koni 160, nadto z regimentu 18. głów 9“ — rozkazy do Orłowskiego 42.

¹² Skąlikowski, *Z dziejów*, s. 78-9.

zenie stawało się rozpaczliwe, więc Najwyższy Naczelnik skarcił Orłowski: „Ostrożność i roztropność potrzebne są — — ale w zdarzeniu o którym mi donosisz, że zebrało się kilka tysięcy pospolitego ruszenia i chciało się przepawić przez Narew dla atakowania nieprzyjaciela, proszę cię i zalecam, abyś zapału ich nie wstrzymywał — — zwłoka może ich ostudzić — — urządź więc tę ich wyprawę jak można najprędzej i najlepiej — — nie upadajcie na duchu — —“¹³. Te słowa były pisane 27.VI. nazajutrz nastąpiły warszawskie wypadki, 7.VII jednocześnie z bitwą na zachodnim przedpolu Warszawy pod Gołkowem, Raszynem, Błoniem zaczęło wystąpienie pruskie nad Bugonarwią załamało tu polski kordon. Inicjatywa Karwowskiego miała wolną drogę — mogła zdawać się deską ratunku.

IV

Plan Karwowskiego polegał na prostym wykonaniu rewolucyjnego ordynansu: wyzwolenie ziem Rzeczypospolitej w korytarzu 60 km między Puszcza Kurpiowską a Lasami Augustowskimi i wkroczenie do Prus Wschodnich. Powodzenie początkowe można było rozszerzyć na zachód, na Kurpie. Nasuwały się trzy osie działań: Tykocin — Goniądz — Rajgród (wyzwolenie parafii zabiebrzańskich Podlasia z Augustowem), Wizna — Szczuczyn — Ełk (wyzwolenie ziemi wiskiej), Łomża lub Nowogród — Kolno — Pisz (wyzwolenie powiatu kolneńskiego). Plan formował się zapewne powoli, brakło wspólnego dowództwa całej operacji, Karwowski już w czasie działań musiał myśleć o koordynacji, wciągać innych równorzędnych dowódców.

Zanim Karwowski był gotów do wystąpienia, por. Feliks Romiszewski na czele patrolu jazdy podlaskiej przeszedł Biebrzę, zniósł placówkę bośniaków w Ossowcu i nadał wiadomość „o zbieraniu się większej siły w tym miejscu wojska pruskiego“. Dlatego Karwowski wysłał: 6.VI do Tykocina z Bielska jako „sukurs“ 2 armatki, 40 jazdy, 121 strzelców, 107 pikinierów, razem 268 ludzi. 18.VI wyszedł w drugim rzucie mjr Wolfgang Roltzberg z trzema kompaniami¹⁴.

Na wieść o zagrożeniu Goniądza 23.VI wyszedł z Tykocina ppłk Nieviarowski z trzema kompaniami I/18 regimentu. Czwartą kompanią zasilili on oddział Roltzberga i skierował go na Wiznę. Sam wzmocniony po drodze (35 km) pospolitym ruszeniem i ochotnikami do stanu 600 ludzi 24.VI przekroczył Biebrzę, wyparł placówkę pruską z Ossowca, rozbił posterunek 30 bośniaków w Klimaszewnicy i 25.VI wzmocniony pospolitym ruszeniem ziemi wiskiej, ruszył na Szczuczyn (20 km), ale już pod Wąsoszem (15 km) znalazł się Günther na czele zaalarmowanych trzech kompanii fizylierów ze Szczuczyna i Wizny oraz szwadronów bośniaków (z Wizny) i dragonów. Zapewne mając tylko część tych sił Günther nie próbował atakować. W miasteczku natomiast odparto atak oddziału jazdy pruskiej ok. 200 szabel pod dowództwem mjra Ciesielskiego, który następnie wycofał się przez Białą, aż do Orzysza (ok. 50 km). Placówka

¹³ AGAD AKW III 39.

¹⁴ Karwowski do Wydziału Potrzeb Wojskowych, Bielsk 17.VI — AGAD AKW III nr 46 (obecnie Militaria); meldunki z Rajgrodu 17. i 18.VI załączone do raportu W. Orsettiego z Bielska 23.V — tamże; Skalkowski, Z dziejów, s. 79.

piesza z Białej wycofała się do Pisz. Niewątpliwie do takiego wyniku przyczynił się atak pospolitego ruszenia z Łomży na posterunek pruski w Piątnicy, przeprowadzony 25.VI pod wieczór. Prusacy (kompania strzelców i szwadron bośniaków) pod dowództwem mjra Preussa odparli uderzenie prowadzone po grobli przez dwukilometrową dolinę Narwi. Polacy ponieśli straty, ale związali siły przeciwnika. Niewiarowski noc 25/26 spędził zapewne w Wąsoszu i nazajutrz zawrócił do Radziłowa (15 km), by zbliżyć się do Wizny.

Zapewne tegoż dnia po drugiej stronie Narwi stanęła kolumna Roltzberga wzmocniona pospolitym ruszeniem powiatu zambrowskiego i stwierdziwszy, iż miasto jest opuszczone, w nocy przeprowała się na prawy brzeg. 27.VI obywatele ziemi wiskiej ogłosili akt powstania i dokonali organizacji władz ziemskich. Nazajutrz nadszedł tu Niewiadomski ze swą kolumną, patrole wysyłane do Piątnicy, Stawisk, Dobrzyżłowa stwierdziły wycofanie się przeciwnika „ku Prusom“. Oczekiwano Karwowskiego, który miał nadejść 29.VI¹⁵. Pierwszy etap ofensywy był zakończony. Zanarwiane Mazowsze i zabiebrzańskie Podlasie były oswojone i oddawały swe zasoby powstaniu. Przeciwnik zaskoczony wycofał się w głąb Prus Wschodnich — ale w większości nad Pisę, gdzie wytwarzała się koncentracja głównego zrębu dywizji Günthera. Zorganizowanie przeciwdziałania wymagało sporo czasu, tymczasem cały obszar wokół Białej, Pisz, Elku, Orzysza i Olecka objęła panika, ludność w płochu ładowała na wozy dobytek i uciekała na północ, 27 czerwca opuścił też Bogusze koło Ostrokołów ostatni w tych stronach posterunek. Powstańcy ukazali się w miasteczkach pogranicznych od Bakalarzewa do Grajewa.

V

Karwowski w Bielsku oczekiwał ukończenia organizacji oddziałów; Bielsk opuścił 25.VI¹⁶ i dnia następnego przeszły jego oddziały Białystok. 29.VI przybył do Wizny, gromadząc tu około 2500 wojska i parę zapewne tysięcy pospolitego ruszenia ziemi wiskiej¹⁷. Przed opuszczeniem Bielska niewątpliwie też uzyskał uniwersał Komisji Porządkowej ziemi bielskiej zwołujący pospolite ruszenie parafii zanarwianych na 30.VI pod Goniądz. Już poprzedniego dnia zaczęło się ono gromadzić pod Rajgrodem (1300) i pod Goniądzem (1200). „Na drugi dzień“ przybył tam rtm Więckowski z rozkazem Karwowskiego wkraczania tymi siłami do Prus¹⁸.

Jednocześnie porozumiewał się Karwowski z sąsiadami od zachodu, by ich wciągając do ofensywy pruskiej. Podjął tę myśl Cichocki 30.VI prag-

¹⁵ Niewiarowski, Radziłów 27.VI — „Gazeta Wolna Warszawskie“ nr 282; Roltzberg. Wizna 28.VI — „Gazeta Rządowa, nr 20; Karwowski do Rady Najwyższej Narodowej, Wizna 1.VII — AGAD AKP 252, k. 302, por. też „Gazeta Rządowa“ nr 51—2; APK I 389; S k a ł k o w s k i, *Z dziejów*, s. 79 n. Bezpośrednia relacja z Elku 3.VII — R. Reicke, *Briefe von T. Gisevius an L. E. Borowski*, „Alt-preussische Monatsschrift“ t. XXXVII, 1900, s. 518; Treskow, op. cit., s. 107—110.

¹⁶ Starzeński do Orłowskiego 27.VII, S k a ł k o w s k i, *Z dziejów*, s. 110; pamenty dla jego oficerów noszą datę 22.VI — APK III 166.

¹⁷ S k a ł k o w s k i, *Z dziejów*, s. 96, 110; Karwowski do Rady 1.VII — AGAD AKP 252, k. 304.

¹⁸ S k a ł k o w s k i, *Z dziejów*, s. 106-7.

nać już poprzeć jego inicjatywę i tegoż dnia podążył z Wyszkowa do Ostrołęki, gdzie „zastał wszystko w największym zapale przejścia przez Narew i atakowania Prusaków“. Planował on (2.VII) przesunięcie Kwaśniewskiego w kierunku Wizny, by korzystając z sąsiedztwa Karwowskiego mógł się przeprawić i przedrzeć w głąb puszczy, natomiast nie myślał o rzeczywistym objęciu dowództwa całej ofensywy. Zapewne 3.VII wyjechał w kierunku Wizny, by porozumieć się z Karwowskim.

Ów nie czekał i nie kwapił się podporządkować Cichockiemu¹⁹. 1.VII kolumnę ppłk Niewiadomskiego skierował na Mały Płock wzdłuż Narwi, by ułatwić przeprawę Kwaśniewskiemu. Kolumnę Roltzberga na Stawiski i dalej na Kolno. W ślad za nim ruszył sam na czele trzeciej kolumny. Na noclegu w Jedwabnem powziąwszy wiadomość, iż w Lachowie i Kumelsku znajdują się posterunki kawalerii pruskiej, wyprawił 2.VII na Kumelsk 120 własnej jazdy pod dowództwem rtm Stefana Adzikiewicza sam zaś przez Stawiski szedł na Lachów i stąd wyparł szwadron bośniaków pod dowództwem ppłk Schimmelpfeniga, który wycofał się poza granicę do Grodziska. Tegoż dnia patrole polskie dotarły też do Szczuczyna, ubezpieczając działania od wschodu.

Zaalarmowany polską ofensywą gen. Günther na czele 2 szwadronów dragonów i 40 bośniaków 3.VII wyruszył znad Pisy. Na północny-zachód od Stawisk wpadł na kolumnę Roltzberga i zaatakował jego kawalerię. Jeden ze szwadronów zamiast uderzyć frontalnie pociągnął w prawo i wpadł pod ogień polskiej piechoty. Atak załamał się, ale generał, opamiętawszy rozproszone szwadrony, ponowił atak; Polacy jednak byli już przygotowani i Prusacy ze znacznymi stratami musieli się wycofać. Odwrót zaprowadził ich aż do Pizsa²⁰. Karwowski oszańcował się pod Lachowem, tu skoncentrował wszystkie trzy kolumny i przedsięwziął na 6.VII uderzenie na Grodzisko. Frontalnie miała natrzeć na Prusaków kolumna Niewiadomskiego, zaś sam Karwowski miał ich obejść. Skomplikowany plan zawiódł, gdyż Niewiadomski się spóźnił, a nie związanej walką przeciwnik zdołał się wymknąć Karwowskiemu. Wybrano furaz z paru wiosek wschodniopruskich, siły główne Karwowskiego wróciły do obozu pod Lachowem²¹.

Tegoż dnia wreszcie przeszedł Narew pod Łomżą Kwaśniewski na czele ok. 900 ludzi z 4 armatkami. Zadaniem jego był marsz w dół Narwi na Dobry Las, znoszenie posterunków pruskich i umożliwienie przeprawy oddziału Norberta Zielińskiego i Wiszowatego, którzy mieli w tajemnicy nocą 7/8 nadciągnąć spod Ostrołęki do Nowogrodu. Wobec wiadomości o koncentracji Prusaków Cichocki tegoż dnia (6.VII) zarządził uderzenie na Günthera połączonymi grupami Karwowskiego i Kwaśniewskiego pod Borkowem (obie grupy miały odległość ok. 15 km), a dopiero następnie Kwaśniewski miał ruszyć w kierunku Nowogrodu, by przybyć

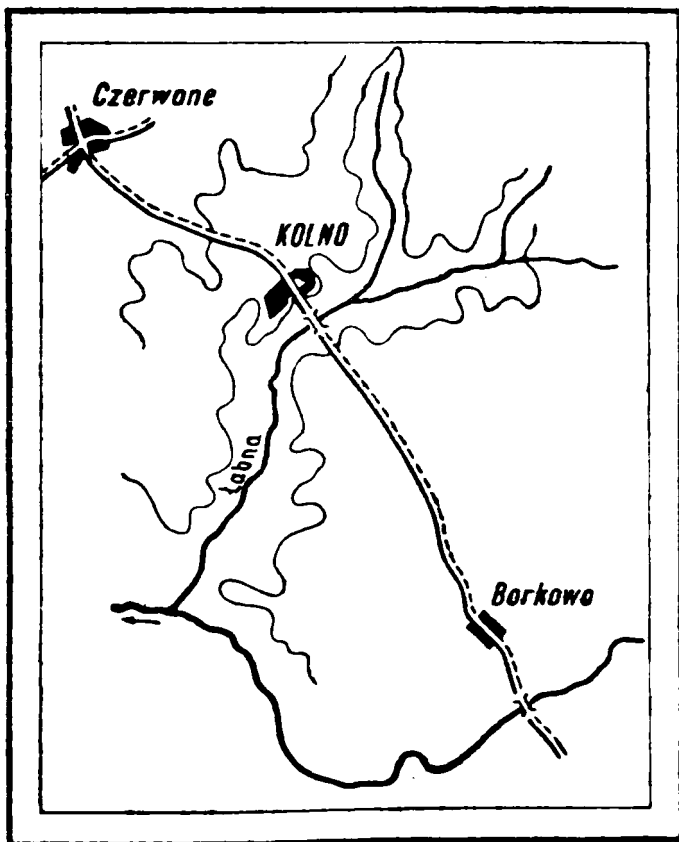
¹⁹ Gdy Karwowski zebrał w nieobecności Starzeńskiego jego batalion strzelców wychodząc z Bielska 25.VI, Starzeński wyjednał u Cichockiego rozkaz do dowódcy tego batalionu mjr (a z nominacji Karwowskiego ppłk) Cetysa, datowany z Popowa 29.VI, by się mu podporządkował. Wówczas Karwowski odwołał się do Rady Najwyższej Narodowej, z Wizny 1.VI — AGAD AKP 252, k. 304, 307.

²⁰ Karwowski do Rady, Wizna 1.VII — AGAD AKP 252, k. 302; Lachów 5.VII — „Gazeta Wolna Warszawska“, nr 323-4; T r e s k o w, op. cit., s. 110-1.

²¹ Karwowski, Lachów 7.VII — Rozkazy do Orłowskiego 26-7, por. „Gazeta Rządowa“ nr 51-2; T r e s k o w, op. cit., s. 111.

naprzeciw przeprawy jeszcze 8 lipca. Sam Cichocki wrócił do Ostrołęki, by skoordynować działania. Wiadomości jego były zresztą nieścisle. W Borkowie nie było przeciwnika i Kwaśniewski przez Mały Płock i Kąty dotarł do Kolna (zapewne 7.VII wieczorem) — na odległość 12 km od obozu Karwowskiego²².

Na wschód od Karwowskiego 7 lipca rozpoczął wreszcie marsz rtm Więckowski z pospolitym ruszeniem z Goniądza i na noc stanął w Rudzie, następnego dnia wkroczył do Prus Wschodnich, spędził własną jazdą pla-



Rys. 1

cówkę pruską z Prostków i szedł głębiej do Bobrów. Stąd wyprawił wójta do Elku z rozkazem, by tamtejszy amtman dostawił furaz i prowiant do obozu pod Rajgrodem. Już w nocy kolumna Więckowskiego do-

²² Kwaśniewski prócz swego pułku (przyp. 11) miał też 100 strzelców regimentu 15. oraz 300 ochotników — kosynierów i pikinierów ziemi nurskiej — Aleksander Zieliński do Rady, Ostrołęka 9.VII — AGAD AKP 252, k. 110; S k a ł k o w s k i, *Z dziejów*, s. 95, 103.

tarła pod Rajgród, gdzie też zebrało się poprzednio pospolite ruszenie²³. Odległość z Lachowa do Rajgrodu — ok. 50 km — faktycznie uniemożliwiała współdziałanie. Tym niemniej trzeba podkreślić, iż na odcinku 60 km wzdłuż granicy wschodniopruskiej zaczęły występować trzy polskie grupy liczące do 6000 ludzi w tych samych dniach, gdy na przedpolu Warszawy załamywała się obrona na linii Gołków—Raszyn—Błonie, zaś demonstracja pruska na tyłach Warszawy, nad Bugonarwią, doprowadziła 7 lipca do dezorganizacji kordonu i paniki w komendzie stołecznej.

VI

W następstwie dotychczasowych działań polskich łączność między dywizją Günthera i Göckinga była przerwana, przeciw Polakom każdy z nich musiał walczyć na własną rękę, zwłaszcza że stanowili skrzydła odrębnych korpusów. Wiadomości, jakie posiadał Günther, były niedokładne: dwie kolumny polskie, każda w sile 2000 ludzi zdradzały zamiar zdobycia Pisz i Białej. Günther nie czekając na zgromadzenie większych sił ściągnął posterunki aż poza Szkwę i zebrawszy w Koźle nad Piszą 9 lipca 2 kompanie fizylierów i 4 niekompletne szwadrony bośniaków ruszył w kierunku Szczuczyna, by wzmocniwszy się po drodze pozostałymi dwiema kompaniami fizylierów batalionu Rembowa, szwadronem dragonów i dwoma bośniaków (spod Białej) uderzyć na Polaków.

Wieczorem 9 lipca, po wyjściu z Kozła o g. 19, zostało niespodzianie zaatakowane jego boczne ubezpieczenie. Rozkazał więc rozpoznanie przeciwnika. W bok od drogi na Szczuczyn pod wsią Czerwone spędzono polską placówkę. Pochwycony podoficer zeznał, że płk Kwaśniewski obsadza Kolno w 1200 żołnierza regularnego i 1000 kosynierów z 4 działami. W tych warunkach dalszy marsz na wschód wydawał się niemożliwy i Günther zdecydował uderzyć na Kolno.

Kolno, miasto podówczas liczące około 200 drewnianych domów, rozciąga się wzdłuż północnego wysokiego brzegu rzeczki Łubny. Na brzeg południowy, osłonięty podmokłą doliną, prowadziła grobla z dwoma mostami. Kwaśniewski wysunął na paręset metrów przed miasto posterunek 60 piechoty z dwiema armatkami. Miasto obsadzała kompania strzelców 15. regimentu. Główne siły, jak się zdaje, były rozłożone na południowym brzegu, groblę ubezpieczały dwa jednorogi, na każdym moście jeden.

O g. 1 w nocy do posterunku przed miastem podeszła straż przednia pruskich fizylierów. Po wymianie ognia Prusacy uderzeniem na bagnety zepchnęli Polaków, zdobywając obie armatki. Wszystkie siły pruskie parły na miasto, w którym przyjęte zostały ogniem strzelców (a także mieszczan) z drzwi i okien domów. Fizylierzy pruscy przebili się przez miasto, w którym Polacy bronili się nadal i znaleźli się pod obstrzałem jednorogów ustawionych na grobli. Po godzinie Günther nakazał kompanii fizylierów zdobycie grobli na bagnety; dowództwo tu objął mjr Preuss. W trakcie ataku ranni zostali wszyscy oficerowie. Zdobyto pierwszy most z działem, przy ataku na drugi padł major i atak się załamał. Ten prze-

²³ Skałkowski, *Z dziejów*, s. 108. Gisevius z Elku 15.VI — Reicke, op. cit., s. 9—14

łomowy moment walki miał miejsce już rankiem. Jeszcze przez dwie godziny fizylierzy próbowali opanować groblę (a może tylko trwali nad rzeczką), aż około g. 10 Günther kazał podpalić miasto. Prusacy przerwali walkę i wycofali się pod Pisz. Następnie również i Polacy wycofali się do Borkowa.

Oceniając wyniki boju o Kolno trzeba podkreślić względną równowagę sił, zaciętość walki, znaczne straty, zwłaszcza strony pruskiej (6 oficerów i 68 żołnierzy) jako atakującej. Polacy mieli straty w jeńcach, zapewne spośród tych, którzy bronili się w domach, a także w artylerii (nie ma pewności czy Prusacy wszystkie trzy zdobyte działa uwieźli, Kwaśniewski przyznawał się do utraty jednego); część pospolitego ruszenia rozproszyła się. Istotny jest wynik operacyjny: głęboki odwrót Prusaków, niemożność opanowania przez nich położenia, osłonięcia Prus Wschodnich. Tak też ocenił wynik boju pod Kolnem Najwyższy Naczelnik²⁴.

Jak się zdaje, gen. Göcking był lepiej poinformowany o przeciwniku niż Günther. Już w początku lipca przydzielił mu Brüneck drugi batalion piechoty (grenadierski regimentu Hollstein-Beck), zaś wiedząc o gromadzeniu się Polaków pod Rajgrodem i pod Szczuczynem postanowił uderzyć na najbliższe zgrupowanie, zanim będzie wzmocnione przez dalsze. O północy 9/10 lipca zebrał dwa bataliony (grenadierski Hollstein-Beck i fizylierów hr. Anhalt) oraz trzy szwadrony (własnego regimentu huzarów oraz dragonów Werther) pod Kopijkami, by o świcie — g. 3 m. 26 uderzyć na przeciwnika. W nocnym marszu, gdy zbiegł przewodnik, piechota idąca na czele kolumny zbłądziła i generał nie mógł jej patrolami odszukać; mimo to postanowił dalej działać samą kawalerią, by wykorzystać moment zaskoczenia. O świcie — g. 3 m. 26 — huzarzy wpadli na polską placówkę liczącą 15 ludzi, zapewne w przesmyku między jeziorem i kolanem rzeki o 3 km od miasta. Placówkę wycięto i rozproszone, ale wystrzał zaalarmował obóz. Obóz polski był rozłożony nad Jeziorem Rajgrodzkim w widłach rzeki Jezgrzni, przepływającej przesmyk między jeziorami. Przed obozem droga przechodziła przez groblę z mostem. W nieobecności oficerów śpiących w mieście dziesiętnicy ustawili ludzi w dwu rzutach, zapewne na odcinku paruset metrów. Prusacy w obliczu polskiego szyku w ściśnionym szyku przebyli groblę i zaczęli się rozwijać do natarcia. Znikoma ilość broni palnej uniemożliwiła Polakom przeciwdziałanie. Tymczasem rtm Więckowski nadbiegł z miasta i kazał wycofać się jak kto może. Lud rzucił piki i ruszył do ucieczki — naprzód pierwszy rzut, potem drugi. Prusacy ścigali i rozproszyli bezładny tłum do reszty w błotach. Gdy Prusacy wpadli do miasta, strzelano do nich z okien. Gdy piechota nadeszła o godz. 6 było po wszystkim. Miasto spła-

²⁴ Gen. lejtn. Schönfeldt do Ober-Kriegskollegium, Zakroczym 24.VII — G. L e h m a n n, *Die Ritter des Ordens pour la mérite* t. 1, Berlin 1913, s. 328; E. S c h ö n f e l d, *Aus dem Leben H. v. Schönfeldt, Beihefte zum „Militär Wochenblatt“* 1909, s. 444-5; B o y e n, *Erinnerungen*, s. 25-28; T r e s k o w, op cit., s. 126-9; S k a ł k o w s k i, *Z dziejów*, s. 103-6; przesadna, ale nowe szczegóły — rkps. Biblioteki Ordynacji Krasińskich 6496 (zniszczona); APK I 442; Kościuszko do Orłowskiego 16.VII. — Rozkazy, s. 35. Gisevius 15.VII podaje nieco większe straty pruskie R e i c k é, op. cit., s. 13-16. Raporty Cichockiego w AGAD.

drowano i Prusacy prowadząc 391 jeńców i 80 wozów łupów wrócili na obszar Prus do Wiśniewa. Tu oczekiwali jeszcze dnia następnego²⁵.

Pospolite ruszenie ziemi bielskiej, było rozproszone. Może nie najdotkliwszą stratę stanowili jeńcy i zabici, szacowani w raporcie pruskim na przynajmniej 60, ale przede wszystkim rozproszenie całości, przy czym wielu potonęło w błotach i jeziorach. Lud ziemi bielskiej w następnych dniach odmówił dostarczenia reszty rekrutów. Komisja Porządkowa łagodziła niechęć, ale zwróciła się do Rady Najwyższej Narodowej, „aby raczyła nakazać generałom i komendantom, pospolitego ruszenia bez linowego wojska nie hazardować”. Żądała też ukarania winnych²⁶.

Karwowski z obozu pod Lachowem przesunął swe oddziały do Szczuczyna, do niego też 12-13.VII dołączył Kwaśniewski. Oddziały polskie furazowały w pogranicznych wsiach wschodniopruskich, ale wiadomość o katastrofie rajgrodzkiej skłoniła Karwowskiego do odnowienia planów wyprawy na Kurpie, likwidacji niebezpieczeństwa ze strony Günthera. Nawiazawszy porozumienie z Zielińskim 14-15. skierowali się ku Nowogrodowi, dokąd dotarli 16.VII. Patrole pruskie ukazywały się po obu stronach Pisy, więc Karwowski rozmieścił swą grupę na brzegu zachodnim, na zalesionej wydmie pod Dębnikami, zaś Kwaśniewski nad Narwią na wschodnim brzegu. Tegoż wieczora do Nowogrodu nadszedł Zieliński. W odległości 4—5 km skoncentrowała się pokaźna ilość ok. 4000 wojska, nie licząc pospolitego ruszenia. Nazajutrz przybył do Nowogrodu Cichocki z pełnomocnikiem Rady Najwyższej Narodowej, Horainem. Zieliński odbudował most, przeszedł Narew i ubezpieczył na drodze do Dębnik i Myszyńca most na Narwi oraz przeprawę na Pisie, pod Morgownikami. Tabory całej grupy znajdowały się w Nowogrodzie²⁷.

VII

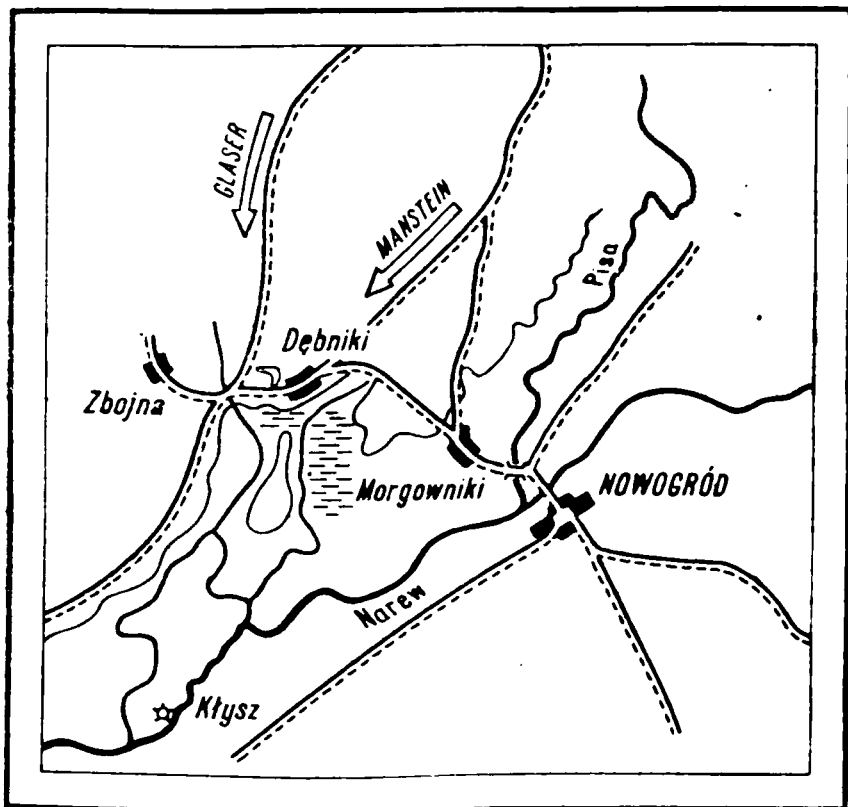
Niepowodzenie pod Kolnem stwierdziło niemożliwość dalszej obrony odcinka Günthera jego własnymi siłami, zwłaszcza że naprzeciw Ostrołęki należało utrzymać dotychczasowe posterunki. Dlatego pomocą musiała służyć sąsiednia dywizja gen. lejtn. Wildau. Na wieść o koncentracji polskiej u ujścia Pisy, Günther zarządził koncentrację własnych oddziałów pod Dobrymlasem nad Pisą o 6 km od Dębnik. Zamierzał uderzyć na Karwowskiego o świcie 18 lipca (g. 3 m. 36), jednak opóźnienie jednej kompanii odwlekło wymarsz do godz. 7. Siły jego wynosiły trzy kompanie grenadierów (regimentu Wildau), dwie niepełne kompanie fizyliarów oraz trzy szwadrony bośniaków, razem zapewne około 800 bagnetów i szabel.

²⁵ Gisevius 15.VII — Reicke, op. cit., s. 12-13. Treskow, op. cit., s. 124-6; Skałkowski, *Z dziejów*, s. 108-9.

²⁶ Wdowy poległych pod Rajgrodem do Komisji Porządkowej Bielskiej 18.VII — J. K o w e c k i, *Uniwersał Połaniecki i sprawa jego realizacji*, Warszawa 1957, s. 118-9.

²⁷ Skałkowski, *Z dziejów*, s. 110-7; Treskow, op. cit., s. 129-33 i plan; Boyen, *Erinnerungen* t. I, s. 62-3; tenże, *Erinnerungen... Günther*, s. 28-33; Lehmann, op. cit., t. I, s. 334. Raporty pruskie szacują liczebność sił własnych pod Dębnikami na 500 głów, ze względu na niekompletność oddziałów (i poniesione straty). Wydaje się, że idą w redukcji za daleko.

Według posiadanych wiadomości Karwowski zajmował wysoką stromą wydmy na północ od bagna, o które opierało się prawe skrzydło. Przed tym skrzydłem, prostopadłe doń, wzdłuż bagna ciągnęła się wieś Dębnyki, słabo obsadzona ulicówka. Lewe skrzydło obsadzone przez batalion strzelecki (ppłk Cetys) było nieosłonięte. Natomiast w odległości niemal 2 km na zachód ubezpieczenie polskie zajmowało Zbojną. Günther podzielił



Rys. 2

swe siły na dwie kolumny: prostą drogą z Dobregolasu na Dębnyki ruszył sam na czele dwóch kompanii grenadierów, 50 fizylierów, dwóch dział batalionowych i dwóch szwadronów bośniaków, drogą na Zbojną skierował ppłk Glasera z jednym szwadronem, kompanią grenadierów i 130 strzelcami. Rachował, że podwójne uderzenie doprowadzi do rozdzielenia sił przeciwnika i ułatwi uzyskanie przewagi w jednym miejscu.

Okolo godziny 10 pierwsza kolumna pruska wychyliła się z lasu, przeszło kilometr od stanowisk Karwowskiego, na których zaznaczył się zamęt zaskoczenia. Günther postanowił je wykorzystać. Mjr Manstein z dwiema kompaniami skierował się ku lewemu skrzydłu polskiemu, by je oskrzydlić; za nim posuwało się półtora szwadronu. Reszta — 50 fizy-

lierów i pół szwadronu — oczyszczała wieś. Pomimo znacznych strat oddziały Mansteina wdarły się na wydmy, biorąc do niewoli płk Cetysa. Lewe skrzydło broniło się nadal, natomiast prawe, gdy dotarli doń poprzez wieś fizylierzy — pierzchno.

Pod Zbojną Glaser po walce zepchnął polskie ubezpieczenie, które wycofało się odśrodkowo na zachód. Wówczas zawrócił Glaser ku Dębnikom i uderzeniem na tyły zламаł strzelców walczących jeszcze na wydmy. Polacy kupami wycofywali się przez błota ku Narwi, gdzie przeprawę ubezpieczał ppłk Michał Starzeński z garścią strzelców pod młynem Kłysz. Tędy wycofał się też Cichocki, który z chwilą wybuchu walki znalazł się na północnym brzegu Narwi z pełnomocnikiem Horainem i omal nie wpadł w niewolę. Kawaleria pruska nie mogła ścigać rozbitków ze względu na błotnisty teren, piechota poniosła ciężkie straty i nie była zdolna do dalszego wysiłku (straty kompanii Mansteina wynosiły 65 ludzi, jakoby 54%!)²⁸. Cichocki zarządził ewakuację prawego brzegu Narwi, a następnie odtworzenie kordonu: oddziały gen. mjr Aleksandra Zielińskiego z trzema armatami miały zabezpieczyć odcinek Narwi od Ostrołęki do Nowogrodu, Kwaśniewski Łomżę, a mjr Roltzberg na czele zdanych do użycia ludzi z dywizji Karwowskiego (140 strzelców i 40 kawalerii z jedną armatą) zasilony pospolitym ruszeniem i jazdą dymową miał zasłaniać Wiznę (a więc na prawym brzegu Narwi). Dywizja Karwowskiego miała być wycofana do Ostrowi i zreorganizowana. Zwolna ścigali rozbitkowie, straty okazały się niezbyt groźne — Prusacy wzięli do niewoli 5 oficerów i 60 żołnierzy — dotkliwsze w działach (5 armatek i 1 jednoróg). Najdotkliwsze było załamanie się oddziałów, które dotychczas przejawiały wiele odporności. Powodem klęski było maksymalne rozproszenie własnych sił i brak koordynacji. Jak się zdaje, wskutek nieporozumienia natychmiast po rozpoczęciu walki nie ruszyli na tyły Günthera Kwaśniewski i Zieliński, a potem obrona prawego skrzydła Karwowskiego załamała się tak niespodziewanie pod uderzeniem 50 fizylierów i Cichocki dał się unieść fali odwrotowej. Nie doszło do interwencji oddziałów znad Pisy, które mogły nadejść pod Dębniki w pół godziny. Sprawa dowodzenia polskiego w tej bitwie nie może być dziś rozwikłana. Zapewne miał Kościuszko podstawy, by 21.VI zarządzić odwołanie Cichockiego („inaczej niezgoda panować będzie a przez to publiczność szkodować będzie“). „Dowództwo nad korpusami litewskimi nad granicą i w granicach pruskich, tudzież nad korpusami gen. Karwowskiego i Zielińskiego“ zgodził się 15.VII objąć gen. Jasiński, ale się nie kwapił, tak że przejściowo — w myśl życzenia Kościuszki — zlecono je Karwowskiemu²⁹.

VIII

Działania Karwowskiego do bitwy pod Dębnikami były — jako się rzekło — najpełniejszą realizacją ordynansu Kościuszki z 10.VI. Warto

²⁸ S t a r z e ń s k i, op. cit., s. 446-8 — przedstawienie bitwy jest bardzo tendencyjne, niechętnie Karwowskiemu, ale parę szczegółów zasługuje na uwzględnienie. Ze strony pruskiej najobszerniej Gisevius 19.VII — R e i c k e, op. cit., s. 20-24.

²⁹ S k a ł k o w s k i, *Z dziejów*, s. 117-20.

podjąć rewizję jego ocen. Wyprawa Karwowskiego przyniosła klęski pod Rajgrodem i Dębnikami. W obu wypadkach zawiodło przede wszystkim dowództwo. Nie trzeba snuć rozważań, co by było, gdyby dowodzono lepiej, natomiast można stwierdzić znaczenie historyczne tej wyprawy. Wiadomość o wymarszu Karwowskiego z Bielska i raport Niewiadomskiego z 27.VI, z Radziłowa, o oswobodzeniu ziemi wiskiej otrzymano w Warszawie 30.VI w momencie depresji i zamętu po wypadkach sprzed dwu dni. 3.VII, po wkroczeniu Austriaków na ziemię polskie, nadeszła wiadomość o akcie dokonanym w Wiźnie i dalszym postępie działań (1.VII)³⁰. W trakcie bitwy na przedpolu Warszawy nadeszła (8.VII) wiadomość o powstaniu kurlandzkim i (10.VII) raport Karwowskiego z 7 lipca o wkroczeniu do Prus Wschodnich. Właśnie 10 lipca załamała się pod Warszawą obrona w bitwie pod Gołkowem. Ogłaszano te radosne nowiny w gazetach dla podniesienia ducha, Kościuszkę chwalił „Karwowskiego, który — — prawdziwie czyni co może“ i zalecał, „niech wchodzi w kraj, niech pustoszy magazyny pruskie“. Kazał posłać armatę, zalecał współdziałanie Cichockiemu i Kwaśniewskiemu³¹. 16.VII chwalił Kwaśniewskiego za Kolno, a wiadomość o Dębnikach nadeszła do Warszawy 21³², gdy zastój w działaniach pruskich przyniósł stolicy czas na ostateczne przygotowanie się do oblężenia.

Z zestawienia tych dat widać, że działania na pograniczu mazowiecko-podlaskim spełniły doraźne polityczne zadania. Były i korzyści wojskowe. Przeciwnik został zepchnięty do roli obronnej i związany nie tylko na odcinku Günthera, ale i sąsiadów. Odciążono też odcinek dolnej Narwi i Bugonarwi. Rozpoznano wartość pruskiego kordonu, słabość przeciwnika.

Rewolucyjne hasło ordynansu z 10.VI „ — — aby wszędzie podawali rękę mieszkańcom — — chcącym wolną uzyskać ojczyznę“, przypominał Kościuszkę — 10.VII, „ — — ale z obywatelami niech się obchodzi najlepiej“. Właśnie zachowała się relacja pastora Gizewiusza o „polskiej okupacji“. Choć na pewno nie poczuwał się on do wspólnoty z Polakami, z uznaniem pisał o zachowaniu się improwizowanego żołnierza i powtarzał rozmowę z polskim oficerem, który wzywał do zrzucenia jarzma tyranów³³. Może coś z tych wspomnień zostało Gustawowi Gizewiuszowi, sławnemu obrońcy polszczyzny na Mazurach. Mimo popełnionych błędów wolno powiedzieć, że krew wówczas przelana nie poszła na marne. Kościuszkę pisząc po latach „Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość“ (1800), popożytym ruszeniem kosynierów mógł głosić „tak“, choć musiał być świadom ile krwi to będzie kosztowało. Dlatego dla uzasadnienia wojny rewolucyjnej żądał rewolucji społecznej.

³⁰ APK I 389; M. Kukiel, *Z dziejów insurekcyjnej dyplomacji*, „Kwartalnik Historyczny“ t. XXIV, s. 214.

³¹ Kościuszkę do Orłowskiego 10.VII — *Rozkazy*, s. 27.

³² Kościuszkę do Orłowskiego — *Rozkazy*, s. 40-41.

³³ Gisevius 15.VII o pobycie Polaków w Bobrach, zawsze zresztą podkreślał poprawne zachowanie się powstańców — Reicke, op. cit., s. 11-12.